

w W. Brytanii ... 9 d.
w Belgii ... 5 fr. b.
we Francji ... 10 fr.fr.
w Holandii ... 40 cent
w Niemczech ... 2 RM.
w Szwajcarii ... 40 rp.
w Szwecji ... 60 öre
we Włoszech ... 30 lir



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Rok VII Sobota 7 czerwca 1947 r. Nr 23 (257)

W NUMERZE
WIESŁAW WOHOUT — Po 23 latach
SIGMA — Trudność Unii Francuskiej
J. PR. — Inne „podejście” i jego moż.

Przeciw przywilejom

Jednym z uciążliwych zadań administracji naszego państwa jest konieczność ciągłego od-

Ludzi tych nie wstrząsał fakt, że jednak ktoś będzie musiał płacić za te darmowe bilety, pisma, książki, i że zwykle tym płacącym będzie człowiek...

Obecnie to założenie — naszym zdaniem słuszne i zdrowe — musimy utwierdzić, a nie rozluźnić. Nie mamy zamiaru rozdzierać „Orla” osobom uważającym się za „uprzywilejowane”...

„Zasłany Sz. Panca” najwyższe wznosi pytanie dla ich pracy i doświadczenia Polaki woli i niepodległej, z serdecznym pozdrowieniem!

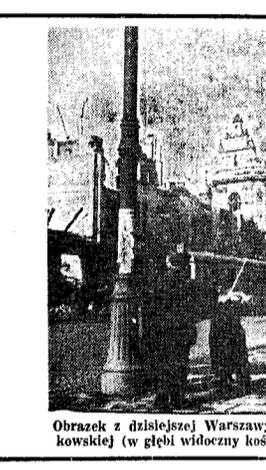
A oto inne dowody wieloletniego stosunku do pracy zawarte w liście od czytelników zgłaszających się na prenumeratorów pisma...

„Proszę mi przysłać 100 numerów, a gdy zdobędzie odpowiedni załadunek, przekażę go osobie odpowiedzialnej i będzie najlepszym rozwinięciem pisma...

„Wracam się z prośbą o przesłanie nam pisma „Orzeł Biały”. Jest nim tuż grupa Polaków około 350 osób...

Na marginesie życia w Anglii

London, w maju.
Rzadki to dar mieć sędzi i oceniaci spokojnie. Dobry spowiednik, dobry lekarz, dobry historyk...



Obrazek z dzisiejszej Warszawy: zbierający inwalida na ul. Marszałkowskiej (w głębi widoczny kościół Zbawiciela z jedną wężą zwaloną)

coś jest właśnie tak dzieje a nie inaczej — innymi słowy krytyka bez wysiłku ku-

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z drugiej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

Ludzi, którzy przybyli do Anglii niedawno — mowa tu przede wszystkim o żołnierzach 2. Korpusu — ogarnięto z początku...

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

dopóki to będzie trzeba w ten sposób, by życie społeczne i gospodarcze w Anglii na tym nie cierpiało, a odnosiło korzyści.

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

możliwości pracy. Na kilkaset członków pomocniczej służby kobiet w pewnym obozie, na kurs kucharski złożyło się kandydatów trzy — na kurs krawiecki — osiem. Każdy narzeka na ogrom formalności związanych z utrzymaniem pracy — nikt jednak nie stara się o załatwienie swych własnych spraw, ani też spraw innych. Zarzut w stronę zarówno kandydatów na pracę, jak i

napisał PAWEŁ ZAREMBA
Władz. Redaktor „Tabu” ze „Słowa Polskiego” niejednako na ten temat mógłby powiedzieć.

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Sprawy międzynarodowe”

Tylko ten naród może prowadzić politykę, który chce i umie myśleć. A myśl tylko może znaleźć trafne rozwiązanie, o ile oparta jest na znajomości przedmiotu.

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

Nadzieje i zawody

(p) W tym samym artykule, w którym zapowiedziano nowe „konstrukttywne podejście” do sprawy stosunków z Warszawą...

wycofanie się demokracji zachodnich z działalności w Polsce. Przejawem, w dalszych warunkach doprowadziłoby to jedynie do całkowitego osłabienia narodu polskiego...

„Z jednej strony stało się dobrze. Zatarcie różnic między Polakami z Włoch, Francji czy Anglii nastąpiło szybko — nastąpiło bez zarytów poważniejszych...”

Andrzej Tomicki

Po 23 latach

Raz jeszcze Rzym rozbrzmiał nazwiskiem Mussoliniego... W pierwszych dniach kwietnia zapadł wyrok w trialu zwanym procesie osmiu. Mianowicie — w spólnym o lat 23 proiesie morderców Matteottiego.

Młodzieży naszej, zbierającej pierwsze doświadczenia życia w okresie masowych wyświeśleń, masowych nalołów i masowych grobów — dojrzejacej w schronach bombardowanego Londynu lub w podziemiach konspiracji, tamta zbrodnia, a zwłaszcza rozgłos, jaki jej nadano, wyda się być może, czymś stasowskim. Czymś, po prostu, „przewidywalnym”.

Gdy niedługo Rosjanie aresztowali w Budapeszcie, wbrew wszelkim instancjom w Węgrzech normom prawnych, posła Korvosa, sekretarza partii drohnych robotników — i gdy z tego powodu znalazło się tam na powazny kryzys — natychmiast zabrali jego tzw. politykę „realną” — Ciszej o tym Korvosa... — mówili — Zostali aresztowani rzeczywiście, ale bezprawnie, ale... Tyle krzywd o jednego człowieka... Czy warto?

— Nie! Nie warto? — odpowiedziało wahające się faszyzmu serce. Jedyny głos który skłonił się szersze dyktatorstwo. Akustyka tyrantów jest bowiem taka, że otrzymuje zawsze odpowiedź, jakiej sobie życzy... (Dotąd oczywiście, dopóki jest przy władzy...)

Prawde to sformułował lapidarnie poseł Zygmunt Żalowski jedyny niezłomny socjalista w obecności Sejmu polskiego, na posiedzeniu Rady Naczelnej Komunistycznej PPS w dniu 31 marca 1936 r. Powiedział dotychczas „Towarzysze! Sowieci nie wiedzą jeszcze dlatego tylko, że ma władzę...”

„Lepiej rozważaj, zwycięstwo wybranze „Rokiem Demokratycznym”, gdy rozważymy je na tle „zwycięstwa wyborczego” należących już do przeszłości... Mussolini w kwietniu 1924 i Hitler w styczniu 1933 — odnieśli także „zwycięstwa wyborcze...”

„Wzwała historia — jak twierdził myśliciel włoski Croce — jest w gruncie zawsze historia współczesna...”

Mussolini tymczasem budował Imperium, wyślaskał przemówienia o szczęściu i dobrobie powszechnym, kusił wyobraźnię więźniów podrobów i nowej polityki kolonialnej. Wśród takich Wielkich Spraw, majanych przezwał takich — śmierć jednego człowieka... Czy warto o niej myśleć? Zastanawiał się nad nią... — czy warto?

— Nie, nie warto... — odpowiedziało wahające się faszyzmu serce. Jedyny głos który skłonił się szersze dyktatorstwo. Akustyka tyrantów jest bowiem taka, że otrzymuje zawsze odpowiedź, jakiej sobie życzy... (Dotąd oczywiście, dopóki jest przy władzy...)

Prawde to sformułował lapidarnie poseł Zygmunt Żalowski jedyny niezłomny socjalista w obecności Sejmu polskiego, na posiedzeniu Rady Naczelnej Komunistycznej PPS w dniu 31 marca 1936 r. Powiedział dotychczas „Towarzysze! Sowieci nie wiedzą jeszcze dlatego tylko, że ma władzę...”

„Lepiej rozważaj, zwycięstwo wybranze „Rokiem Demokratycznym”, gdy rozważymy je na tle „zwycięstwa wyborczego” należących już do przeszłości... Mussolini w kwietniu 1924 i Hitler w styczniu 1933 — odnieśli także „zwycięstwa wyborcze...”

„Wzwała historia — jak twierdził myśliciel włoski Croce — jest w gruncie zawsze historia współczesna...”

Sprawa Matteottiego, choć pozornie podobna, nie zeszła jednak z porządku dziennego. Podobnie, jak sprawa Sacco i Vanzettiego, wybuchła w różnych częściach globu pod najrozmaitszą postacią. Bryt wieści i demonstracje, były artykuły, książki, interpelacje w parlamencie, noty dyplomatyczne. Zanotujemy tutaj szereg jeden

W przemówieniu wygłoszonym dn. 20 kwietnia w Dakarze, prezydent republiki francuskiej Vincent Auriol zapowiedział niezwłoczne powołanie do życia organów „Union Française”, przewidzianych w konstytucji z 1946 r.

Prezydent zdaje sobie dobrze sprawę z trudnością, na jakie natrafi ostateczne sformułowanie zasad, na których opierać się będzie w metropolii. Trudności te nie są, zdaniem p. Vincent Auriol, nie do przezwyciężenia. Wymagają jednak wzajemnego zaufania i pokonania bezwładnego paraliżującego dotychczas wszelkie poczynania rządu.

Na pierwszy rzut oka trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem. Bliska obserwacja ostatnich wydarzeń nie pozwala jednak na podzielenie optymizmu prezydenta republiki francuskiej. Wynika z niej raczej, że nigdy, od początku swego istnienia, był „Imperium” francuskiego nie był tak zagrożony jak obecnie.

Trudności Unii Francuskiej

parlamentowi projekt nowego statutu Algierii. Tak więc zarówno prezydent republiki, jak i minister spraw wewnętrznych zapowiadają urzeczywistnienie programu ramowego nazkiowanego w konstytucji. Coraz silniejszy opór, na jaki administracja francuska natrafia w swych posiadłościach zamorskich, świadczy, że dawny ustroj musi być zmieniony i że współpraca metropolii z dotychczasowymi koloniami musi być oparta na nowych zasadach.

Wprowadzenie w życie tych zasad napotyka jednak na duże trudności, wynikające nie tylko ze wzrostu nacjonalizmu w poszczególnych koloniach, ale przede wszystkim z kryzysu politycznego, przez jaki Francja przechodzi w chwili obecnej oraz z coraz wyraźniej zarysowującej się antykolonialnej polityki Rosji Sowieckiej i Stanów Zjednoczonych.

ROLA PARTII POLITYCZNYCH

Stanowisko prawicy francuskiej wobec zagadnienia kolonialnego jest jasne i nie wymaga dłuższych komentarzy. Partie prawicy opowiadają się za tzw. polityką silnej ręki t.j. bezwzględnego stłumienia re-

wolucji. Sledzący za tymi partiami, którzy nie wyrażają się za tym, że polityka silnej ręki t.j. bezwzględnego stłumienia re-

REWOLUCJA NA MADAGASKARZE

Dn. 28 marca obóz wojsk francuskich w Moramang został zaatakowany przez grupę partyzantów. Atak ten był hasłem do ogólnej rewolwy. Sledzący za tymi partiami, którzy nie wyrażają się za tym, że polityka silnej ręki t.j. bezwzględnego stłumienia re-

PRZEMÓWIENIE SULTANA MAROKA

Na przeciwległym krańcu Afryki, w Tangierze, sultan Maroka wygłosił dn. 9 kwietnia przemówienie, w którym sformułował zasady, na których opierać się będzie w przyszłości polityka zagraniczna protektoratu. Na wstępie sultan ubolewał nad podzieleniem Maroka na dwie części (francuska i hiszpańska)... Prawa ludu marokańskiego nie podzielił między innymi i nie mogą zostać zapomniane i nigdy nie zostaną zapomniane. Dzięki hasłu Bożego Króla. Francuzem nad zapewnieniem jego świętym przyszłości. Zmierzymy do urzeczywistnienia nadziei która ożywi serce każdego Marokańczyka... Wyrażamy jak największe uznanie dla działalności Ligi Arabskiej, sultan zakończył przemówienie, dziękując Francji za pomoc okazaną ludności Maroka przez jej uczonych i specjalistów. Było to jedyné zdanie, w którym sultan wspominał o istnieniu Francji.

PODOBÓZ MINISTRA DEPREUX DO ALGERU

W Algierze Mosall Hafid zahent ostatni głos na wiecach, zorganizowanych przez P.P.A. (Parti du Peuple Algerien) domagając się przyznania Algierowi niepodległości i groźąc, że w przeciwnym razie podległość należy, że P.P.A. jest w dalszym ciągu oficjalnie rozwiązana, co nie przeszkadza jej jednak w prowadzeniu propagandy i organizowaniu zebrań publicznych, na których otwarcie wyzwała ludność miejscową do powstania.

W tych warunkach podóró do Algieru

francuskiego ministra spraw wewnętrznych p. Depreux nabiera specjalnej wagi. Po odbyciu szeregu rozmów z przedstawicielami miejscowych ugrupowań p. Depreux oświadczył, iż w najbliższym czasie przedstawi

władzą potem z zachwytem TUR-owców, boy hotelu „Grand”. — Tak potwierdził, jakby go miał szlag trafić. Tylko na mnie ostatni tyrał. Ale błękit schował do kieszeni... Nie pomogło schwowanie błękitu. Postaraliśmy się o to, aby przyczołgał faszyzowski Eksceleński z bukietem od robotników krakowskich, opisał prasą francuska i angielska, bo w polskiej — chwilowo — nie mogliśmy tego uczynić... Tera — już możemy.

Dnia 5.4.47 r. zakończył się w Rzymie proces pozostałych przy życiu osmiu uczestników morderstwa. Na ławie oskarżonych zasiadli: Francesco Giunta, w 1924 roku wiceminister spraw wewnętrznych, Cesare Rossi, kiedyś szef propagandy Mussoliniego, Amerigo Dumini, przyjaciel Mussoliniego, Anleto Poveromo, oskarżony o to, że wraz z Duminiem i Viola znajdował się w samochodzie, którym porwano Matteottiego, Augusto Malacra i Filippo Panzeri, Filippo Fillippi — w roku 1924 redaktor „Corriere Italiano”.

Giuseppe Viola był sądzony zaocznie. Tym razem wyrok nie był farsa. Główni sprawcy (Dumini, Poveromo, Viola) zostali skazani na 30 lat więzienia.

Co stało się z pozostałymi uczestnikami dramatu z przed lat 23? Czy żyje wdowa po Matteottim — nie wiemy. Wiem natomiast że syn jego, młody Matteo Matteotti należy do przywódców włoskiej młodzieży socjalistycznej, skupionej około „Iniziativa Socialista”, stanowiącej rdzeń oporu przeciwko wpływom komunistycznym. To także, jak mi się wydaje, ma swoją głęboką wymowę...

WIESŁAW WOHNOUT

W którym zamieszkał faszyzowski dyktator, w porze, o której przylatował rewizyta, przyszedł chłopczek kilkunastoletni z minką dziewczęcą, i ogromnym bukietem czerwonych róż w ręce. Próż róż niosło niewinne kopiecie błękit w elegancji „czepanej” kopercie. Na kopercie pięknie wykalfografowane: „Sua Eccellenza Dino Grandi...” Chłopczek skłonił się portierowi, szarmanco szurnął nożkami przed agentami policji. Jego kolega, (zł. TUR-owicz), boy hotelowy, wstąpił do niego w skórej przyłbiczki i błękit. Pół minuty później wrzucił je ministrowi. Lśliciel brzmiał: „Ekscelencjo, Robotnicy krakowscy nie mogą tego chwילו uczynić o sobie, pozwalają sobie za łaskawym pośrednictwem Waszej Ekscelencji przesać wiązankę czerwonych róż z prośbą o złożenie jej na grobie Matteottiego...”

Przypadły mi na oczy talenty lingwistyczne s. p. Emilia Haecera, ówczesnego redaktora „Naprodu”. On to bowiem ułożył tekst po włosku. — A to granda z tym Grandim! — opo-

Inne „podejście” i jego możliwości

Jak już donosiliśmy, wbrew oczekiwaniom, prasa sowiecka z „Lewostanem” nie czule wstąpiła z generalnym oskarżeniem pod adresem p. Bevin z powodu jego przemówienia w Izbie Gmin. Dyplomatyczny korespondent „Timesa” zwracał przy tym uwagę na podobieństwo tego nowego ataku i oskarżeń, do podobnych pod adresem p. Marshalla, z jego sprawozdania z konferencji moskiewskiej. „Raz jeszcze — pisze — użycie oficjalnego dziennika i raz jeszcze głównym zarzutem jest to, że mówca roznosił się z prawdą”. Zarzuty te tracą się niemal wszystkich punktów przemówienia. Ale najwięcej zdziwienie wywołują oskarżenia dotyczące sprawy rewizji anglo-sowieckiego traktatu przylincza, zważywszy, iż „rozkazania posuwały się naprzód powoli, ale dołczo”. I to w chwili, gdy zniechęca się „podejście”. Nie, uzyskiwanie sowieckiej przyjaźni stanowczo nie jest łatwym zadaniem.

Atak nastąpił tuż przed otwarciem konferencji Labour Party w Margate. Toteż cel jego był bardzo przelajny. Chodziło o osłabienie pozycji p. Bevin, który jest od dłuższego czasu napaśwanym przez grupę tzw. „bantowników” w imię wasnego stroniactwa za rzekomo zbyt wielką przyjaźnią dla Stanów Zjednoczonych. P. Ewer punkt po punkcie zbliżał twierdzenia prasę sowiecką do „Daily Heraldzie”. Jest jednak widoczne, że sedno sprawy nie tkwi najgłębiej w rodzaju samych zarzutów, lecz w wybraniu chwili ataku. Prasa sowiecka stara się za wszelkich sił strącić p. Bevin z stanowiska ministra spraw zagranicznych. P. Bevin pragnie przyjaźni z Sowiekami? To za mało. Moskwa chce — poddania.

„LIZ LEWA STRONA” I „KARTY NA STÓL”

Barzo sugestynawie tytuły dwóch broszur, które ukazały się również w przedmudni konferencji w Margate. O wydawcuwicie Labour Party „Karty na stół” już wspomnieliśmy.

Autorami „Liz lewa strona” są pp. R. H. S. Crossman, Michael Foot, Jan Minko i dwunastu innych członków Labour Party z grupy „bantowników”. Okazuje ona całokształt zagadnień współczesnej polityki brytyjskiej. Wykład sytuacji gospodarczej jest wstępem do wniosku o konieczności wyzerzenia się szeregu stanowisk imperialnych, niemożliwych — zdaniem autorów — do utrzymania bez odwołania się w niewiele amerykańską. Tak jak kiedyś Niemcy głosili w swej propagandzie slogan: „Anglia należy do ostatniego Polaka”, podobnie autorowie „Keep Left” oskarżają Amerykanów, że w przyszłości wolnie chcą walczyć „do ostatniego Anglika”. Nie są zresztą skłonni do zbytnej wyrozumiałości wobec postępowania sowieckich przyjaźni. Zarówno metody stosowane w krajach „satelickich”, fałszowanie wyborów, organizowanie państw policyjnych itd. jak i obecna propaganda sowiecka znajdują słowno ostre krytyki. Autorowie broszury twierdzą jednak, że zbytne umiarkowanie nie do Ameryki przyspieszyło wojnę, w której W. Brytania stanałaby zbyt wiele. Sądzą oni zresztą, że w ciągu lat pięciu do dziesięciu, Rosja do wojny nie będzie zdolna. Następujące wyjątki zasługują na uwagę:

„Przywołujemy sobie kilka prostych faktów strategicznych. W wojnie przeciwko Ameryce, wyspy te (bryt) byłyby gładem zmuszone do poddania się w ciągu paru miesięcy i Wspólna rozpadłaby się. W wojnie przeciw Rosji, nie nie mogłoby na długo powstrzymać pochodu czerwonej armii do wybrzeży Atlantycznej...”

„Wystawienie na wódki potęgi wojskowej nie podnie na kilka tygodni, gdy występuje ogólnie z kryzysem politycznym, przez który przysiężni w lutym. Jest to również pustka jak Lina Magdona, która była bluffem dla Francuzów, napisać ich snem o „bezpieczeństwie”, ale nie osiągnęła blufu wobec Niemców. Przego-

tuwają się do wojny i odmawiając porozumienia się z Niemcami, zanim naziści przyszedli do władzy, martwiąc się energię w obrubrajnej armii z poboru i swego środki w wielkich budżetach wojskowych. Francji udało się tylko zbudować własną siłę gospodarczą i uczynić nieuniknioną wojnę, w której uległa, zanim W. Brytania i Ameryka były gotowe stanąć u jej boku. Francuska polityka między wojnami jest straszliwym przykładem losu, jaki czekał każdy kraj, usiłujący grać rolę imperialistyczną pomaj swe rzeczywiste siły. Dzień nasze położenie jest takie, jak położenie Francuzów w latach dwudziestych...”

Rozmował to jest bezładna mieszanka słusznego i nielusznego argumentów. Czy Francuzi nie próbowali porozumienia się z Niemcami przedhitlerowski? A czemu było Locarno? Czy polityka brytyjska nie była niestwiernym ustępowaniem wobec Niemiec? Czy kapitulaj angielski i amerykański nie odbudowały niemieckiego przemysłu wojennego za cenę 23 miliardów marek w złocie? Jeżeli Hitler mógł pójść do wojny w r. 1939, to tylko dlatego, że miał po temu środki, dawane Niemcom w okresie Stresemanna...

Autorowie broszury nie wierzą w skuteczność amerykańskiego systemu „zbiorowego bezpieczeństwa” przeciwko napaści komunistycznej. Mówią m. in.: „Byłoby zdgrdy brytyjskiego i europejskiego sojusznika nabyłby miękko zgodził się na przewrót komunistów. Ale byłoby również zabudę przyjęcie przywództwa amerykańskiego wzmian za dolary”.

Nie mamy możliwości streszczenia całej broszury. Dodamy jeszcze, że jej autorowie doradzają opuszczenie przez W. Brytanię baz na Środkowym Wschodzie, jako ich zdaniem, bezużytecznych w czasie wojny. Natomiast zwracają uwagę na ważność bazy afrykańskiej, mówią o konieczności rozróżnienia produkcji orzecha ziemnego w Afryce dla zaradzenia brakowi tłuszczów, dodając: „Powinno się również zachęcić narody afrykańskie do dostarczenia ludzi dla obrony Afryki.” Ten pogląd jest wyznawany nie tylko przez grupę „bantowników”.

Cała zresztą broszura jest przepojona obawą o los W. Brytanii i w razie wybuchu wojny amerykańsko-sowieckiej w bliskiej przyszłości.

Streszczona już przez nas broszura „Karty na stół” (Card on the Table) jest oficjalną wypowiedzią kierownictwa Labour Party z wyraźnym celem osłabienia anty-amerykańskiej kampanii skrzydła „bantowniczego”. Wywody jej prowadzą do tego, że wyłącznie wiazanie się z Ameryką byłoby również niebezpieczne jak i odwrotne wiazanie i że byłoby nieopłacalne i niemożliwe prowadzenie (jak tego chce „bantownicy”) polityki całkowicie niezależnej i od Rosji i od Stanów przed objęcie przywództwa w bloku europejskim.

Treść tej broszury jest podobnie p. Bevin, który nie zdaje sobie sprawy, że równowaga między Stanami a Rosją, a u siebie w kraju między lewym skrzydłem wasnego stroniactwa i większością parlamentu — jest nad wyraz trudna. Toteż lina obecnej polityki brytyjskiej, ustępującej części o przed zadaniami „bantowników”, a jednocześnie, dążącej do utrzymania dobrych stosunków z Waszyngtonem jest widocznym wyrazem tych przeciwności. Trudności gospodarcze i imperialne, przez które przechodzi Zjednoczone Królestwo, niewątpliwie krepują również swobodę myślenia, zmuszając do ustępek na obu stronach. Stąd mieszana ostrość odpowiedzi L. „konstruktywizm podkładki”, stwierdzanie niedotrzymywania zobowiązań i jednocześnie przechodzenie nad tym do porządku, chęć współpracy z wszystkimi krajami europejskimi i niechęć do jawnego sformułowania zasad tej współpracy. Wszystko to odzwierciedla w sposób charakterystyczny chaos, panujący w dziedzinie stosunków międzynarodowych

„Karty na stół” już wspomnieliśmy. Autorami „Liz lewa strona” są pp. R. H. S. Crossman, Michael Foot, Jan Minko i dwunastu innych członków Labour Party z grupy „bantowników”. Okazuje ona całokształt zagadnień współczesnej polityki brytyjskiej. Wykład sytuacji gospodarczej jest wstępem do wniosku o konieczności wyzerzenia się szeregu stanowisk imperialnych, niemożliwych — zdaniem autorów — do utrzymania bez odwołania się w niewiele amerykańską. Tak jak kiedyś Niemcy głosili w swej propagandzie slogan: „Anglia należy do ostatniego Polaka”, podobnie autorowie „Keep Left” oskarżają Amerykanów, że w przyszłości wolnie chcą walczyć „do ostatniego Anglika”. Nie są zresztą skłonni do zbytnej wyrozumiałości wobec postępowania sowieckich przyjaźni. Zarówno metody stosowane w krajach „satelickich”, fałszowanie wyborów, organizowanie państw policyjnych itd. jak i obecna propaganda sowiecka znajdują słowno ostre krytyki. Autorowie broszury twierdzą jednak, że zbytne umiarkowanie nie do Ameryki przyspieszyło wojnę, w której W. Brytania stanałaby zbyt wiele. Sądzą oni zresztą, że w ciągu lat pięciu do dziesięciu, Rosja do wojny nie będzie zdolna. Następujące wyjątki zasługują na uwagę:

„Przywołujemy sobie kilka prostych faktów strategicznych. W wojnie przeciwko Ameryce, wyspy te (bryt) byłyby gładem zmuszone do poddania się w ciągu paru miesięcy i Wspólna rozpadłaby się. W wojnie przeciw Rosji, nie nie mogłoby na długo powstrzymać pochodu czerwonej armii do wybrzeży Atlantycznej...”

„Wystawienie na wódki potęgi wojskowej nie podnie na kilka tygodni, gdy występuje ogólnie z kryzysem politycznym, przez który przysiężni w lutym. Jest to również pustka jak Lina Magdona, która była bluffem dla Francuzów, napisać ich snem o „bezpieczeństwie”, ale nie osiągnęła blufu wobec Niemców. Przego-

Rosjanie nie oddają ziemi na Pomorzu

(X) W niedawnej swojej mowie angielski minister spraw zagranicznych, Bevin, stwierdzając, że stanowisko rządu angielskiego w sprawie polskich granic zachodnich nie jest jeszcze ostatecznie przesądzone, powiedział, że ziemię śląską i w ogóle polską na północie od Frankfurtu nad Odrą wydają mu się być ostatecznie zadłużone przez Polaków. Natomiast ziemię na północ od Frankfurtu nad Odrą, aż po Szczecin Polacy jego zdaniem nie byli w dostatecznej ilości. Stanowisko rządu angielskiego w stosunku do granicy polskiej na tym odcinku zależy będzie wobec tego, jak dalece Polacy potrafią te ziemie zaludnić i uprawić.

W związku z tymi słowami angielskiego ministra spraw zagranicznych należy stwierdzić, że na Pomorzu Zachodnim 293 tysiąc ha ziemi uprawnej znajduje się nadal w posiadaniu oddziałów sowieckich. Mimo wielokrotnych obietnic i umów, Armia Czerwona nie kwapi się z przekazaniem najlepszych majątków, jakie zagarnęła przed dwoma laty po zakończeniu działań wojennych.

Pytamy się wobec tego, jak mają Polacy „osiąść się na tych majątkach i na tej ziemi”?

Z życia niemieckiego ministra sprawiedliwości

(n) Były premier bawarski, dr Wilhelm Höger, jest bardzo źle zapisany w opinii Polaków, którym los jego jeszcze pozostawał w Niemczech. Jako minister sprawiedliwości w obecnym rządzie ma on jednak w Bawarii duże wpływy. Opinia publiczna głosi, że nie się nie dzieło ważnego w Bawarii, a czasem i nie w Bawarii bez pozwolenia tego męża stanu. Dr Höger jest zresztą bardzo czynnym również poza zasięgiem swych obowiązków ministerialnych. Jest on członkiem loży masonickiego i popiera rozmaite ugrupowania (ostatnio specjalnego poparcia udzielił on organizacjom o celach pan-europejskich, ma duże stosunki i do brytyjskiej i do francuskiej. Przy tym wszystkim jest człowiekiem bardzo szlachetnym i nie zapomina o własnych interesach.

Ta ostatnia zaleta była nawet powodem małego skandalu ministerialnego. Jedną mianowicie z pierwszych czynności doktora Högera na stanowisku ministra było uzyskanie od ówczesnego ministra skarbu wypłaty dwóch sum: 30 000 mk i 24 000 mk tytułem odszkodowania w związku z takielnymi poborami od 1933 r., kiedy to reżim

hitlerowski pozbawił go zajmowanego wówczas stanowiska. Do tego rodzaju odszkodowania premier bawarski miał prawo, choć nie natychmiast i nie w tej wysokości. Otworzenie podania winno być sprawozdaniem o przebiegu sprawy, jakie zagarnęła przed dwoma laty po zakończeniu działań wojennych.

Pytamy się wobec tego, jak mają Polacy „osiąść się na tych majątkach i na tej ziemi”?

A może uciekli do Mandzuri?

Latem 1946 rząd sowiecki „zakochał się” w „patriotycznej” ofiarności „włoskiej”. Władze sowieckie w Rzymie zawiadowały, że w związku z tym, że w tym wszystkim jest człowiekiem bardzo szlachetnym i nie zapomina o własnych interesach.

Ta ostatnia zaleta była nawet powodem małego skandalu ministerialnego. Jedną mianowicie z pierwszych czynności doktora Högera na stanowisku ministra było uzyskanie od ówczesnego ministra skarbu wypłaty dwóch sum: 30 000 mk i 24 000 mk tytułem odszkodowania w związku z takielnymi poborami od 1933 r., kiedy to reżim

hitlerowski pozbawił go zajmowanego wówczas stanowiska. Do tego rodzaju odszkodowania premier bawarski miał prawo, choć nie natychmiast i nie w tej wysokości. Otworzenie podania winno być sprawozdaniem o przebiegu sprawy, jakie zagarnęła przed dwoma laty po zakończeniu działań wojennych.

Pytamy się wobec tego, jak mają Polacy „osiąść się na tych majątkach i na tej ziemi”?

Sigma

ermu

kupno sprzedawca dzierżawca

Polkie Biuro: A VOS ORDRES, 82 Avenue Clichy-PARIS 18

meto France. Od godz. 5-3 popoł. przez soboty

napisal
TADEUSZ SUŁKOWSKI

TRZEJ POeci

LISY Z LONDYNU (X)

„Trawka zielona — raz, dwa, trzy...”

Blackpool, marzec

BEDZIE tu mowa o trzech tomach „Wierszy” — w znaczeniu, że są zaprawionymi polityką, pisaniem o czystym pięknie sztuki wydrzeć się może czynnością nad stan kontemplacyjną. Baczny jednak winniśmy, by — dając przede wszystkim głos rzeczom nieodczynnym — nie przegryźć rzeczy ważkich. Niepokój w tym, że tak już się na nieszczęście stało.

Nie zawsze dobrze pojęta doradźność potrzeb spowodowała, że sztuka ze swą zaplanowaną daleką od tego, jaki powinna być, z racji swych wartości społecznych. Rozpoznawanie się natomiast sposobem emocjonalnym, w równej mierze uroczyste i miłe, najczęściej wchodzące z przystępnym stylem w płyciznę myśli. Jako dopust Rózy należy traktować z jednej strony — nadmiar wspominkarstwa, bardziej zażętych kogoś niż twórczo; z drugiej — zupełny brak satyry jako naturalnego lekarstwa na wszelkie przesady.

Powstał cudacznym rodzajem krytyki literackiej, niby to w duchu patriotycznym, której nie można nazwać próbą rzetelnego weryfikacji w dzieło. Pisarze pracują w pustce swego warsztatu, bez dostatecznej krytyki. Jest palącą koniecznością nadrobić te zalety, jak też to, by w swojej postawie społecznej — artystycznej — oparły się na bardziej niezależnych prawach sztuki i osobowości twórcy.

wanym nadzranym i ocenianym za pomocą instynktu, trudniej jest niż w każdym innym o ulgę i zdaje się, że przez ten brak wychytania nerwowego, Czuchnowski z takim hołsem i trudem zdobywa ocenę moralną. Namiernie przywraca do ziemi i wynikająca z tego aż niedobra z nią miłość — powodują, że słowa otwierają tu — w sposób jedynie Czuchnowskiemu właściwy — nie uspokajają, ale przerażają piękno rzeczy, których nazwaną sztuką. Tak się przedstawia jedno ze źródeł tej możliwej twórczości.

Drugie ma w swych początkach walkę o porządek, do wojny — socjalnej, teraz —

w najlepszych utworach napomnienia, aluzje, lapidarne noty. Ta dyscyplina dozwodzi, że nad niepokojem pisarza stoi świadomy, choć z trudem kształtowany, pogląd na świat, który nie wyczerpuje się, jak u Brońskiego, na samym sprzeciwie uczuciowemu. Prywatny wydźwięk spraw publicznych — rzecz bardzo ważna dla społecznej liryki Czuchnowskiego — i brak w niej koturnu historycznego, nadaje tym wierszom wagę prawdy osobistej, a przez to i znaczenia powszechnego.

Ostateczny ton tej poezji — to zdenerwowanie się zmysłowej liryki z typem wiersza, który proponuje w związku z Czuchnowskim oznaczać jako elegię społeczną. Dalej to układ, gdzie obok gorzkiego smaku walki i kłeski pojawiają się nagłe szczęśliwe schyby, wynikłe z nowiu — „O nowiu!” jest arcydziełem — z cebulek krukosów, ogrodu czy dziewicy.

W twórczym rozwoju Czuchnowskiego „Pozegnanie jena” jest pozycją ważną. Pisarz odnalazł spokojniejszą niż dawniej i bardziej karmy formę na wzruszenie, choć nie odnalazł jeszcze na strofe.

Obecna strofa Czuchnowskiego ma w swojej ilości wierszy tuż naturalny i to najczęściej tam, gdzie próbuje być regularną — np. piękne w swych porównaniach „Krukus”. Zastrzeżenia budzą i rymy — bardzo często zbyt sztywne. Wynika to wszędzie z przemian, jakie ostatnio zachodzą w Czuchnowskim. Idą one w kierunku uproszczenia i oczyszczenia jej z dotychczasowych akcentów publicystycznych, wyciągniętych „do przodu”. „Idą”, „Warszawa”, „Cóż w tym nie kształtuje się typowa dla nerwica liryka szczegółu, poddana próbie zwięzłej kompozycji.

3.

Dramat wojny w jej dosłownym znaczeniu Iwanuk zostawij za sobą. Nasłuchuje teraz i bada, jak ta katastrofa mieści się w ogólnym porządku wszechświata. I dlatego chodzi mu przy tym nie o widok ziemi, ale o drogi, po których krąży tajemniczy świat. Szukając więc metafizycznego sekretu natury. Z tego powodu realizacja słów Iwanuku w tym stopniu, w jakim są znakami wyższej rzeczywistości, do której sensu chce dotrzeć. W wierszu, otwierającym pierwszą część tomu, ukazuje nie ludzi, lecz same ich ruchy na pół widoczne i na pół świadome. Odrętnia świat, by go tym łatwiej ustawić na wiew nadrzeczywistości.

Druga sprawa. Czysta liryka nigdy nie jest pojęciowa. Należy do materii świata i do metafory.

Można tylko nie wątpić o jednym — o ogólnym porządku rzeczy. W tym jednak kierunku zaczyna się dramat niewystarczającej liryki Czuchnowskiego. Od systemu Oriona i Waga zawsze będą ważniejsze wierzby w malej wiosce nad Bystroczą. Teżńska znikomość i pajęczyność w wiekuisty układ jakby mimo jej ulomności, a tylko prawem smutnego piękna jej materii. Sama będąc przeszłością w rozważaniu tajemnic istnienia, jeszcze to tajemnicę powiększa. Fakt jednak, że nie można odgadnąć spodu rzeczywistości, nie obraca się dla Iwanuka w siłę wyszcząglającą. Tajemnica dotyczy przecież porządku i kierującej nim ręki Boga.

Ten strumień mądrze rozumianej religii płynie przez wszystkie wiersze i kto więc czyż nie on sprawia, że tom jest nie tylko duża radością dla krytyki, ale i oczyszczająca twórcę.

Niedzielnego popołudnia jest wszędzie takie samo. Wszędzie są te same Młociny i Bielany, te same wózki z lodami, ta sama zastandaryzowana elegancja tumbu, ta sama „trawka zielona — raz — dwa — trzy”. Gentleman obnażony do skarpetek pięty siodły wyścypczynu, spowity w ciemną rachtynową krzewu. Mała miss, leżąc na znak, dziurawi błękitne niebo radośnie zadartym nosem, tak typowym dla urody tutejszych panien na wydoju. Wędrując przedludnią łką należy podnieść kopytka, by nie zdeptał czystego uczucia, by nie udegnął w ciutę kanapki. Kuczywo to trochę przypomina plażę w Jastarni. Tylko, że morza nie widać, tylko, że ludzie niestwierdzeni rozebrani. Ceniony historyk kolonii polskiej w Londynie przekazał mi historię o pewnym zastępczym zlotku, który pewnego popołudnia oberwał protokół od parkowego policjanta. Jest to na ogół rzadki wypadek, gdyż obywateli moralności liczy się tutaj dopiero od momentu kinetycznego. Przed rozprawą sumienny sędzia informował się na lewo i na prawo, czy w Polsce również istnieją przepisy określające granice rozbirołności w miejscu publicznym. Policjant odczytując swój protokół oświadczył, że Polish gentleman znajdował się w okolicznościach pozwalających na bezbłędne określenie jego poci. To przeczytało.

Strach pomyśleć, co by się działo latem w Londynie, gdyby nie parki — płuca wielkiego miasta, gdyby nie te wyspy szczęśliwej zieleni na morzu rozgranego kamienia. Trawa tutaj służy do deptania, u nas służy do uciechy wrozkowej i do zaklęcia tabliczek: „nie deptaj trawki!”. I nie ma tu podziwiać, aby deptana była pogniczona trawa bliżej od tej niższej, dziewczęta niekierują. Parki pełne dzieci. Na każdą główkę tulipana przepadają trzy główki dziecięce. Gdy byłem w Niemczech, wydzawał mi się, że takiej inwazji nie miałam na miękkie na świecie. Pod lekkim błękitem Itali okazało się, że ulice roją się od opalonych bambino. A tutaj — w każdej alei taki zator wózków dziecięcych, taki korek jak na Piccadilly Circus. W niektórych wiekach kłosa się po kilka makówek. Cóż ten black-out narobił w Europie! Za kilka lat będzie ciasno na tej wyspie.

Pewien Anglik, wietki przyjaciel Zoo Gardens, opisał dzieje miotki dwójga glutazynu. Ze poszli do Zoo. I tutaj Ona wpadła przed klatką z szypasami w stal: — Nie oglądaj się za mis June i jej biodrami — rzekła do narzeczonego — ty... ty... gorylu!

— Wjść to tak? Już mi od mały wymyślał! — obruszył się narzeczonego.

— Tak! — zawibrowała rozdrażniona miss — nie jest wart, aby razem z tymi szypasami w jednej klatce siedział!

— Dobrze! — krzyknął zdenerwowany młodzieniec — obci nie pozostawa...

To mówiąc pobiegł do dyrektora ogrodu zoologicznego i poprosił o prawo pobytu w klatce. Dyrekcja zezwoliła. Od tej pory uparty narzeczonego siedział w klatce, na własze siano, z napisem „homo sapiens” na pierści. Cały Londyn podąglował obaczyć na własze siano, z napisem „homo sapiens” na pierści. Cały Londyn podąglował obaczyć na własze siano, z napisem „homo sapiens” na pierści.



Marian Czuchnowski

1.

Czuchnowski — wieszanie zadranym liryki. Sprawa społeczna, mimo że występowała i występuje u niego często, jest tylko powodem do lirycznego kształtowania świata i ono stanowi tu główny kanon poetycki. W Czuchnowskim nie ma żadnych komplikacji form, co chciał wypowiedzieć społecznik, i w tym leżał dramat tego pisarstwa, wojujące o proste prawo człowieka wielce złożonym sposobem literackim. Co więcej, typ liryki — zarówno w prozie jak i w wierszu — przetrwał momentalnie dowód socjalny w zjawisku niespodzianki poetyckiej. Niezwykle stał się intencje, główny sens tkwił w wynalazkach formalnych, w czystym materiale liryki.

Takie były zwłaszcza pierwsze, przedwojenne publikacje poety. Ich barok tłumaczył się nie tylko poszukiwaniem zdania. Nie było wyłączenie osobliwym. Wynikał z przyrodzonej Czuchnowskiemu zmysłowości, która wiodła pisarza do wierszy często o typie wschodnich erotyków, nie obcych na szczęście i ostatnio tomi.

Liryka Czuchnowskiego jest wzruszeniem biologicznym, co zresztą jest także cechą współczesnej poezji awangardowej, słusznie walczącej z nadmiarem pojęciowości w sztuce. Dla Czuchnowskiego ziemia stanowi aż nadto zasobny argument na piekno materii, które powinno wystarczyć. Stąd bierze się nie tylko niepokójka ziemność, prawie zwierzęca elementów tej metafory, ale i takie samo nasilenie instynktu aż po granice fatalności. W tym świecie, dozna-

politycznej. Dramatem Czuchnowskiego — społecznika stała się okoliczność, że nawet oglądając się poza siebie, nie może on dostrzec takiego kształtu państwa, o jaki mu chodziło i chodzi. W ten sposób odczytano nie wyszła dla niego z kręgu bezustannego projektu. Nie tworzy żadnego mitu ani emocji ciępietniczych, walkę rozumie jako bunt przeciwko ogólnie przyjętej niewoli człowieka. A jednak czuje się, że ten społeczny plomien nie wystarcza. Więcej w nim gryzącego dymu samotności niż światła rozwiązania. U spodu niepokójka społecznego leży niepokój istnienia i on sprawia, że kwestię społeczną odczytuje się u Czuchnowskiego jako sprawę losu i doczesności w ogóle. Bardzo to przypomina ciężar samotnego życia Ludu Malraux. W Czuchnowskim — jak u Malraux — jest na pewno więcej rozpaczy niż o tym mówią ich książki i rewolucyjność ich zamierzeń socjalnych, choć je rozgrywa w odmiennych planach. Tamowanie tej rozpaczy — i moralne i artystyczne — należy do jednego z ciekawszych zjawisk w naszej literaturze.

2.

Sporo wierszy w tomie Pankowskiego posiada formę zbliżoną do hymnu. I to uniesienie hymniczne jest zasadniczym klimatem zboru. Wynikają stąd prawie wszystkie właściwości, wśród których spontaniczność stanowi główną energię tej sztuki. Zryw spontaniczności trzeba również tłumaczyć fakt, że Pankowski z miejsca monumentalizuje temat. Powiększa go nie tylko formą hymnu, ale i specjalnym zdaniem poetycznym. Zamiarowi temu służy zamianami dla Pankowskiego inwokacyjności, manifest — także jako rodzaj wypowiedzi — i często stosowane guślarские gesty nad współczesnością. Takie są tutaj techniczne środki, które mają z zagadnień społecznych zrobić poetycki dramat.

Mimo tego zdawało by się aż nadto dostatecznego zasobu elementów, dramat ów, nie osiąga takiego wewnętrznego ciężaru, o jakim mogłyby świadczyć materiały zewnętrzny. Siła „Auschwitz”, a więc Oświęcimia, nawet poeciomy unyka gdzieś bociem poematu. Jak się to mówi — nie bierz. Jest parę przyczyn tego arcyekawego zjawiska, któremu podlega nie tylko Pankowski, ale w pierwszym rzędzie Wierszyski i prawie cała wierszowa poezja, tymczasem związana z wojną.

Skamander słusznie oparł się na powzednim konkrety, który mógłby wystarczyć, gdyby był odmienny i poszerzany przez metafory jako stałe zasady poetyckiego budowania świata. Wierszyski opuścił tak rozumianą metaforę, a konkret powzedni zaczął nie odmiennie metaforycznie, lecz powiększać go aż do kształtu monumentalnego. Bez istnienia dla sztuki nazwizanie — Wymyślnie w wierszach społecznych, i to już od „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „Piosenki fanatycznych”, literacka publicystyka, tłumacząca się bardziej pojęciowo niż poetycko. Wiersz stał się monologiem politycznym — i takim jest „Auschwitz” Pankowskiego, który aż się prosi o deklaracje na wysokich stacjach, ale który nie jest pełną formą artystyczną. Ten właśnie skamander jest powiększaniem i ciągnięciem intonacyjności patetyczna roba z takich u „P

Zycie kulturalne w Kraju

KSIAZKI — NA KARTKI

Zaloznie wygladaja nierazkie w prasie krajowej zarty na temat zjazdu... Zycie kulturalne w Kraju... KSIAZKI — NA KARTKI... Zaloznie wygladaja nierazkie w prasie krajowej zarty na temat zjazdu...

Jeden pisze dla zabawy...

HALINA GOLEBIOWSKA

„Panie! Tu na tym miejscu dawalam ucho podzeptem szatana!... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... „Panie! Tu na tym miejscu dawalam ucho podzeptem szatana!...

Somerset Maugham, gdzie wlasnie mistrz nad mistrza Dostojewski i jego kompanie... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... Somersot Maugham, gdzie wlasnie mistrz nad mistrza Dostojewski i jego kompanie...

Z TEKI RYSOWNIKOW... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... Z TEKI RYSOWNIKOW... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA...



ST. WESTWALEWICZ

TAKIE TO SA ZABAWY, SPORY W ONE LATA...

Zacheta Sztuk Pięknych w Warszawie stala sie powodem przewleklego sporu... TAKIE TO SA ZABAWY, SPORY W ONE LATA... Zacheta Sztuk Pięknych w Warszawie stala sie powodem przewleklego sporu...

„Tak wiec oboje chodzimy sie z powiecia... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... „Tak wiec oboje chodzimy sie z powiecia... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA...

„I to z pasja i z rozkosza... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... „I to z pasja i z rozkosza... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA...

„I to z pasja i z rozkosza... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA... „I to z pasja i z rozkosza... Jeden pisze dla zabawy... HALINA GOLEBIOWSKA...

WIDOMOŚCI DROBNE

W kolumnie kwietnia, w ramach Tygodnia Ziem Zachodnich... WIDOMOŚCI DROBNE... W kolumnie kwietnia, w ramach Tygodnia Ziem Zachodnich...

TEATR Z BAJKI

prosta, otwartość i szczerosc nabiera niedkiej cech zupełnie nierazkiej... TEATR Z BAJKI... prosta, otwartość i szczerosc nabiera niedkiej cech zupełnie nierazkiej...

TEATR Z BAJKI

przerwywa opatrzonoscowo niemal smierc Hansa i powrot porażonej niepamięcią Ondyny... TEATR Z BAJKI... przerwywa opatrzonoscowo niemal smierc Hansa i powrot porażonej niepamięcią Ondyny...

TEATR Z BAJKI

czystszy i najgłębszy przeżył poetycki, dla których warto żyć i tworzyć... TEATR Z BAJKI... czystszy i najgłębszy przeżył poetycki, dla których warto żyć i tworzyć...

Cienie Hollywoodu

Niedawno powrócił z wizyty w królestwie filmu Hollywood... Cienie Hollywoodu... Niedawno powrócił z wizyty w królestwie filmu Hollywood...

nieodpowiednia i po prostu przeszkadza prawdziwej twórczości artystycznej... Cienie Hollywoodu... nieodpowiednia i po prostu przeszkadza prawdziwej twórczości artystycznej...

Ludzie filmu prowadzą własne, oderwane od świata życie... Cienie Hollywoodu... Ludzie filmu prowadzą własne, oderwane od świata życie...

„Wszystkie nasze filmy — mówią — mają powodzenie... Cienie Hollywoodu... „Wszystkie nasze filmy — mówią — mają powodzenie...

Zdaniem Waugh'a, najlepiej wywiązuja się z swych zadań technicy... Cienie Hollywoodu... Zdaniem Waugh'a, najlepiej wywiązuja się z swych zadań technicy...

Koszt produkcji filmu nie leży bynajmniej w wysiłkach... Cienie Hollywoodu... Koszt produkcji filmu nie leży bynajmniej w wysiłkach...

„Ondyna” Giraudoux bardzo nieuchwytna, która rzeczywistocie, tj. na scenie w teatrze... Cienie Hollywoodu... „Ondyna” Giraudoux bardzo nieuchwytna, która rzeczywistocie, tj. na scenie w teatrze...

Wobec obliczenia każdego filmu na bardzo szeroki popularność... Cienie Hollywoodu... Wobec obliczenia każdego filmu na bardzo szeroki popularność...

„Ondyna” Giraudoux bardzo nieuchwytna, która rzeczywistocie, tj. na scenie w teatrze... Cienie Hollywoodu... „Ondyna” Giraudoux bardzo nieuchwytna, która rzeczywistocie, tj. na scenie w teatrze...

Takie baletki hollywoodzkiej sztuki filmowej widzi E. Waugh... Cienie Hollywoodu... Takie baletki hollywoodzkiej sztuki filmowej widzi E. Waugh...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski... WIDOMOŚCI DROBNE... Wiosną br. zmarł w Jeruzolimie Leon Ostrowski...

Bibliografia druków polskich strefy amerykańskiej

Nakładem ruchliwego wydawnictwa monachijskiego „Słowo Polskie” ukazała się przed paru dniami „Bibliografia druków polskich w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec 20.1V.1945 — 3.11.1947”... Bibliografia druków polskich strefy amerykańskiej... Nakładem ruchliwego wydawnictwa monachijskiego „Słowo Polskie” ukazała się przed paru dniami „Bibliografia druków polskich w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec 20.1V.1945 — 3.11.1947”...

NOWE KSIĄZKI... X. Kamił Kanisak: Dzieje Ziemi Pomorskiej... NOWE KSIĄZKI... X. Kamił Kanisak: Dzieje Ziemi Pomorskiej...

Z podróży do Polski (II)

(o) Niniejszym artykułem rozpoczynamy druk szeregu korespondencji dziennikarza belgijskiego p. Alaina de Prella, który przebywał ostatnio w Polsce i miał sposobność poczynić ciekawe obserwacje na temat stosunków panujących obecnie w Kraju.

O wciąż niemożliwej sytuacji w Europie świadczy trudność, jakie towarzyszą zawsze przy dostawianiu się do krajów środkowo-europejskich, lub bałkańskich, jak Grecja lub Turcja. Trzeba czekać od 8 dni do 2 miesięcy, żeby załatwić formalności wyjazdowe. Ale trzeba już przeżyć całą epokę homeryczną, jeśli kto zapomniał dostać się do rosyjskiej strefy wpływów. Można się o tym przekonać, udając się np. do Polski. Gdy rozpoczynał starania przed 3 miesiącami zostałem przyjęty bardzo uprzejmie przez różnych urzędników konsularnych i szybko zorientowałem się, co oznaczała tak często powtarzana formułka: „Niech Pan przyjdzie znowu za dwa dni”. Oznaczało to bowiem, że chciało poinformować się co do mojej osoby, a zwłaszcza co do mojej przeszłości dziennikarskiej.

proponując w Polsce, wrócić do Kraju, ale po trzech miesiącach pracy w kopalniach na Śląsku, uznał, że lepiej jest zaciągnąć się do wojaka, choć i tego zaczyna teraz żałować. Wychylił chętnie do Belgii, ale to jest obecnie niemożliwe, bo ani nie otrzymałem zezwolenia na wyjazd, ani też, jak to u nas, zapewnienia, prawa na pobyt w Belgii.

Tak więc pomimo swoich doświadczeń, kapral ten traktuje jak ewangelję wszystkim, co to mu mówią jego przełożeni. Gdyby wszyscy tak myśleli w Polsce, to p. Bierut

ALAIN DE PRELLE

i jemu podobni mogliby spać spokojnie. Szybko się przekonałem jednak, że bynajmniej tak nie jest.

Hotele w Gdyni są przepelnione. Trzeba więc takową noc spędzić w okolicy. Ceny takśdawkowo ustąpiły się nie według licznika, a według żararka. Za dziesięć minut jazdy płaci się 300 złotych włącznie z napiwkiem. Jedni do Grand Hotelu, w Sopociech, odległym o 20 minut od Gdyni. Kierowca żąda 1200 złotych. Odliczam dokładnie 6 setek i kierowca bez protestu bierze je i pomaga mi wnieść rzeczy do hallu. Rozbrojony dałem mu paczkę „Camel” na odchodnym. Jest zachwycony, a ja również się cieszę, że trochę lepiej poznałem charakter miejscowości ludności.

Grand Hotel w Sopotach uchodzi za najwyświeższą i najprzyjemniejszą w Polsce. Na długim stole zwracają uwagę rozłożone dzienniki z jakich sześciu różnych krajów. Najmniej użyte wydają się pisma sowieckie. Niektóre pisma amerykańskie i angielskie giną na drugi dzień po nadejściu. Są pisma francuskie, szwajcarskie i dobry tużin pism polskich.

Dostaje pokój z łazienką za 1400 zł. dziennie. Udaje mi się korzystnie wymienić korony szwedzkie. Cena za pokój nie wydaje się wygórowana, chyba, że zestawia ją z faktem, iż stanowi więcej jednej 1/4 miesięcznego zarobku przeciętnego robotnika polskiego. W ciągu 24 godzin przekonywałem się, że płacę 600 zł. za śniadania i 1000 za obiad i doliczając trochę drobnych wydatków, wydam w ciągu dnia 5.000 zł. to jest

a, pośła 15.000 zł. Z tego wnioskuje, że również w Polsce, ludzie na stanowiskach zawsze potrafią znaleźć środki na „dożywnienie się”.

Po krótkim pobycie w Sopotach jadę pościganym pościganym do Gdyni do Warszawy. Poćiąg ten daje mi dobry przykład stosunków społecznych w nowej Polsce. W trzeciej klasie panuje niemożliwie natłoczony bledzi. Zanik średnich klas odzwierciedla nieznaczną ilość przedziałów drugiej klasy. Natomiast wagony pierwszej klasy są niemal w całości zajęte przez oficerów, stonogich arystokrację obecnego reżimu. Na końcu pociągu znajduje się wagon spaliny, w którym jadą czadziotemy i kilku urzędników polskich. Wagony ten przyjeżdża do Sopot pełny, ale odpowiedni napiwek tworzy cuda i miejsce się zraz znanalco.

Przejazd do Warszawy trwa dwadzieścia godzin i obfituje w ciekawe wydarzenia. Straż kolejowa wystrzała z rewolwerów spęda sześciu pasażerów na gape, jadących na dachu jednego z wagonów. Jeden z nich podjechał niebezpiecznie do toru kolejowy. Trzeci strażnik przytknął się noworodka w jednym z brudnych przedziałów trzeciej klasy. Na szczęście udało się na reszcie podróży przenieść matkę do wagonu spalinowego. Pociąg jedzie z szybkością 60 km na godz., mijając ruiny Bydgoszczy, Torunia i Kutna. Wreszcie wczesnym rankiem wjeżdżamy w przedmieścia stolicy, a to co wygląda na domy mieszkalne składa się tylko z frontów, za którymi czai się pustki ruin całych dzielnic, systematycznie niszczone przez Niemców. Widok ten jest bardzo przygnębiający i długo ciągnie się, zanim pociąg nie dotrze do centrum miasta, które niedziedzi było największym miastem w Polsce i jedną z najwesojszych stolic Europy.

Dawny Dworzec Główny — doszczętnie rozbitą przez Niemców podczas powstania we wrześniu 1914 r. — nie został jeszcze oprzątnięty z gruzów. Zamiast trawie i zwiłki jego uprządkowanie. Polacy wolili wybudować zupełnie nową stację tymczasową. Składa się ona z zaledwie kilku peronów, po których krąży niedziedzi ubrane postacie. Po wyjściu z dworca znalazłem się na wielkim placu otoczonym zrujnowanymi fasadami, zlejętymi otworami wylitych okien. Śmierć, która przeszła tędy przed trzema laty, jeszcze nie weszła do swego pomostowania. Życie natomiast krzykliwa, brudna i smutna, pod szarym niebem i wśród błota, opanowało środek placu, wykazując upór, który raz po raz sięga na Polskę coraz to nowe nieszczęścia. Wśród chyba setki różnych wózków, bryczek, rikasz i zwykłych tacek, wybieram stary doręczki i zaoczam się zastanawiając, jaki adres doręczki wyreczuć. Wyreczuć mam on sam z kopuły, rzucając krótkie „Polonia! I nie czekając na moją odpowiedź, podcina białym swe dwie wychodzące szkapty. (Copyright by New Exchange) (d. c. n.)

nie chcą nalegać postanowiłem wyjechać do Finlandii. I oto okazało się, że nagle dostałem mi szczęście. Po czerno, przebiegał miesiąc nie mogłem uzyskać w Brukseli i czego bym może nigdy nie uzyskał, otrzymałem w 10 minut w Helsinkach. Stempel z białym orłem znalazł się na moim paszporcie i sprawił mi przyjemność, jakkolwiek niedawne rozporządzenia władz warszawskich usunęły koronę, która od tyśiąclecia chyba zdobiła głowę tego heraldycznego ptaka.

W towarzystwie Polaków, Węgrów, Rumunów itd. udalem się statkiem szwedzkim „Starke” do Gdyni. Wśród pasażerów nie brakowało grupy Amerykanów, którzy udawali się na sześciomiesięczny pobyt do Polski w charakterze instruktorów. Mieli oni uczyć chłopów polskich posługiwania się nowymi traktorami amerykańskimi wystanymi ze St. Zjednoczonych do Polski. Zapada już noc, gdy statek wjechał do portu gdyńskiego, pozostawiając na boku pontony, ciekaw kadłub na wpół zalopionego niemieckiego kraźownika „Gneisenau”, a z drugiej

Czy Ameryka przegarnie wysiedleńców?

W St. Zjednoczonych rozpoczęta została ostatnio na dość szeroką skalę zakrojona akcja na rzecz przegarnienia pewnej ilości uchodźców i wysiedleńców z Europy. Akcja ta rozwija się zarówno w prasie amerykańskiej, jak i polsko-amerykańskiej i analizie świat. żywe — echa wśród najwybitniejszych władz amerykańskiej i Polonii amerykańskiej.

Nie tylko „New York Herald Tribune” ale i „New York Times” poświęciły i poświęcą wiele uwagi sprawie zwiększenia dopływu uchodźców czy wysiedleńców z Europy

kwoty imigracyjne, których nie wykorzystują, natomiast inne państwa, z których pochodzą największe masy wysiedleńców, jak Polska i kraje bałtyckie, mają kwoty zupełnie niewystarczające. Jaskrawy jest przykład Estonii, która ma kwoty na 14 imigrantów rocznie, czyli trzeba byłoby 275 lat dla wchłonięcia przez St. Zjednoczone obecnego uchodźstwa estońskiego.

Swemu niezadowoleniu z obecnego stanu obecnego ustawodawstwa dał wyraz prez. Truman na specjalnej konferencji prasowej i zapowiadał konieczność uchwalenia nowej

1) Wziąć natychmiastowy udział w utworzeniu I.R.O. (Międzynarodowej Organizacji Uchodźczej) i wpłacić odpowiadający udział finansowy (wynosi on 73,5 miliona dol., czyli 45% całego budżetu);

2) wpłacić do Ameryki odpowiednią ilość wysiedleńców wprowadzając wyjątkowe zmiany do ustawodawstwa imigracyjnego. Na razie wiadomo, że odpowiedni wniosek został już zgłoszony do Komisji ds. Zagranicznych Izby Reprezentantów w „New York Times” zaznacza przy tym, „Wyłączenie wspomnianej ilości wysiedleńców przyjdzie niepostrzeżenie dla życia amerykańskiego. Natomiast z punktu widzenia politycznego będzie to miało olbrzymie znaczenie. St. Zjedn. będą mogły z większą szpeczernością domagać się wypuszczenia 100.000 uchodźców do Europy, będą mogły odpowiedzieć na żądania sowieckie wydania im pewnej ilości wysiedleńców oraz wykazując gotowość do wzięcia na swe barki ciężaru opieki nad wysiedleńcami, będą mogły również nalegać — z pewną nadzieją powodzenia — na rozwiązanie w skali międzynarodowej tego niezfortunnego zagadnienia międzynarodowego.”

W tej całej, niewątpliwie pozytywnej dla ogółu uchodźców akcji, istnieje więc tylko jeden punkt niejasny, co do którego wypadałoby się z góry jak najkategoryczniejszym zastrzeżeniem — o ile do dotychczasowej liczby lub obywateli innych krajów zagarniętych przez Rosję sowiecką; mianowicie sprawa żądań sowieckich wydania niektórych wysiedleńców.

Równocześnie z tą akcją prowadzoną przez czynniki czysto amerykańskie prasa polsko-amerykańska od kilku tygodni omawia sprawę sprowadzenia polskich osadników z Europy, a zwłaszcza polskich wysiedleńców z Niemiec, celem osiedlenia ich na roli w stanie Maine. Równocześnie Kongres Poloni Amerykańskiej za pośrednictwem swych władz podjął odpowiednie zabiegi w ośmiu innych państwach amerykańskich. Stan Maine położony jest w północno-wschodniej części St. Zjednoczonych, na granicy kanadyjskiej prowincji Quebec. Jest to stan stosunkowo mało zaludniony — ludność wynosi 847.000 mieszkańców, a stolice Stanu miasto Augusta zamieszkuje 19.000 ludzi. Stan Maine jest gęsto zalosony i posiada obecnie pod uprawą ok. 31.000 mil kwadratów wycich ziemi. Klimat jest podobny do polskiego. Wybrzeże ma głębokości 2.500 mil daje możność uprawiania rybołówstwa.

Ciasto ustawodawcze Stanu Maine uchwalilo projekt ustawy wniesiony przez posła Pierre'a, który podpisany został przez gubernatora Hildreth'a. Swierżdzając, że możliwość osiedlenia w Stanie Maine są bardzo duże, (w Stanie znajduje się wiele porzuconych od dawna gospodarstw rolnych) i że istnieje również duże możliwości eksploatacji wielkich obszarów leśnych — ustawa Pierre'a zaleca władzom stanowym podjęcie rokowań z władzami centralnymi St. Zjednoczonych, jak również z władzami ONZ, celem sprowadzenia osadników z Europy. Ustawa Pierre'a kładzie główny nacisk na osadników z krajów bałtyckich. Jest jednak ujeta w ten sposób, że dotyczy również wysiedleńców z Polski.



Demonstracja Polaków w Ameryce na rzecz dalszego prowadzenia walki o wolność

ustawy. Ze strony Departamentu Stanu zapowiedziano przedłożenie prez. Trumanowi wniosku dotyczącego wysokości wysiedleńczo-dopuszczalnych do St. Zjedn. Równocześnie senator Stratton wystąpił z własnym projektem ustawy, który znalazł żyweliwe przyjęcie w Departamencie Stanu. Według tego projektu do St. Zjednoczonych miałyby być dopuszczonych 400.000 wysiedleńców z Europy, ale w ciągu czterech lat. Ustawa ta dotyczy nie na zasadniczo wysiedleńców z Niemiec, Austrii i Włoch, przy czym wypuszczenie ich ma się odbywać nie na podstawie normalnych kwot imigracyjnych. Wysiedleńcy mają być gwarnicy, że nie stana się obciążeniem finansowym dla St. Zjednoczonych i wykażać się odpowiednim stanem zdrowia i moralności. Pierwszeństwo będą miały sieroty osoby spokrewnione z obywatelami amerykańskimi, lub osoby, które służyły w armii amerykańskiej w czasie pierwszej, lub drugiej wojny światowej.

„New York Times” w swej kampanii na rzecz wypuszczenia do St. Zjednoczonych większej ilości europejskich wysiedleńców wystąpił z dwoma wnioskami:

Do St. Zjednoczonych. Pierwszy z tych dzienników ogłosił w sprawie tzw. „Bezdomnych” już serię trzech artykułów redakcyjnych, w których występuje z wnioskiem dopuszczenia w ciągu dwóch lat 400.000 uchodźców i osiedlenia ich na obszarze St. Zjednoczonych. Stanowiloby to ponad połowę szacunkowej liczby wysiedleńców, którzy pozostali w Europie i, jak sądzi autor artykułów, gdyby inne kraje rozwinęły podobną akcję, chodziłoby w dużej skromniejszym zakresie, to w ciągu tych przyszłych dwóch lat całe zagadnienie osiedlenia uchodźców europejskich mogłoby być rozwiązane.

Dla przeprowadzenia takiej akcji nie wystarczy istniejące dotychczas ustawodawstwo w St. Zjedn. i dlatego „New York Herald Tribune” występuje z wnioskiem o tylż znalezienia nowych dotychczasowych ustaw, co uchwalenia nowej, wyjątkowej ustawy dla jednorazowego rozprawienia się z tym zagadnieniem. Dziennik zaznacza, że na podstawie dotychczasowego ustawodawstwa powstaje stan dość paradoksalny. Mianowicie W. Brytania, Niemcy i Irlandia mają stosunkowo znaczne tzw.

Pratt i Whitney, potężna firma amerykańska, nabyla licencję na wyrób motorów „Nine” Rolls-Royce. Już w czerwcu r. ub. stworzona została w Ameryce, z kapitałem 10 milionów dol., „Taylor Turbine Corp.” dla budowy „Jetów” Rolls Royce. Swawidli wymagałaby z licencją „Goldfinch” do Havilland i mając nabawioną przepiętność do fabrykacji „Ghostów” „Nieuportów” od tego zakładu. W dotychczasowym „Vampiro”, Szwajcarskie bombowo-wyślepowe podwzwa się innych wynalazków na rzecz „Vampirów”. Argentyna kupuje „Gloster Motory”. Również Francja i Chiny wytworzyć mają motory Rolls-Royce. Wyrób samolotowy z Anglii dał w marcu £. 1.373.201 a więc przeszło dwa razy więcej niż w tymże miesiącu r. 1946. Za 145 samolotów otrzymano £. 630.635 a za 84 motory £. 573.716.

W produkcji samolotów pasażerskich postęp jest znacznie słabszy, co było niedawno przedmiotem rozpraw w parlamencie i poza parlamentem.

SPRAWA DREWNA

Międzynarodowa konferencja drzewna, która zakończyła swe obrady, bez uczestnictwa a nawet bez obserwatora ZSRR, w Czechach, odbyła się w roku bieżącym dostawianych był może 2.500.000 standardów mlińskiego drewna, w tym:

z Kanady	550.000	standardów
z Finlandii	410.000	"
z Rosji	400.000	" (włącznie z repatriacją)
z Niemiec	250.000	" (dla Sowiectów)
z U.S.A.	250.000	"
z Szwecji	45.000	"

Powzechalne wiadomo, że Sowieci mają więcej sosny, jodły, świerka, cedru etc. niż cały świat razem wzięty poza nimi, ale parę milionów mlińskiego ścięła tam drzewo. Co się z tym dzieje? Zapewne ścięte jest wedle planu i gnieje. ST.R.

Z HUMORU AMERYKANSKIEGO



CIEMNA PRZYSZŁOŚĆ

Napis: „Same nieszczęścia, nieszczęścia! Utracił majątek i wpływy, stał się chory i słaby.”

(N.Y. Herald Tribune)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

KRYZYS NADMIARU I KRYZYS BRAKU

Brak równowagi na świecie staje się coraz ostrzejszy. — Podobnie niewspółmierność nie istniała jeszcze nigdy między narodami światowymi.

Z jednej strony Stany Zjednoczone z 50 milionami pracowników poza relikwiami i z ogólną produkcją szacowaną przez podsekreterza Stanu Achsona na 210 miliardów rocznie — co około 3.500 dol. na jednego pracownika przemysłowego i rolnego w przecięciu. Z drugiej strony Sowieci, po największej ilości posocy od półwiecza, po przeważnie nieobudowanych i zniszczonych w zakładach przemysłowych z produkcją 100,000,000,000 dol. na jednego pracownika rocznie.

Niewspółmierność tym większa, że ta wytworzone sowiecka w dalszym ciągu kę ma na inwestycje, na dobra kapitałowe i na zbrojenia — na plantację Stalina. Bardzo niewiele miejsca pozostawiono na wytworzenie dóbr użytkowych. Połowa ujęcia obali się tam do poziomu Indii, jeżeli już nie Chin.

W tej sytuacji zamienne jest, że marksizm Stalin interesuje się najwyraźniej bliżej Amerykanami, którzy się zresztą wyszyję spodzielają, trochę po poprzedniej wybieg był w 1921 a drugi raz w r. 1929. Władczy na Kremlu zrozumiano, że nie może być mowy o porażce wojskowej i politycznej w dobie domowego wywołania. Gospodarczego i nadsię buduje się tam na nadchodzącym kryzysie nadmiaru w Stanach.

Zabudując położenie, Moskwa ma słuszność, że w przeciwnym razie do kryzysu brakowego ustraszona Moskwa mogłaby doznać ostateczny wpływ na dwóch wojennych państwach, na jego sposobność i zdolność do czynu. Jeżeli nawet w następstwie głodu i towarzyszących mu chorób, zmrze dodatkowo w Sowieckim pięć czy dziesięć milionów ludzi, to efekt polityczny będzie żaden. „Głodny nie robi rewolucji”. Umiera on spokojnie z wywołania. Natomiast zauknieć fabryki, która wytwarzała za wiele towaru, zwinia tysiący zdrowych, silnych i zadowolonych ludzi i odwraca ich niezdolność i obłąk propagandzie, która mówi, że tam na obywateli przetrwałych kumulacji — nie ma bezrobotnych, ani na swobodzie ani w logach.

Ten zasnędzony słuszny postąpił nie bierze w rachubę istniejącą niewypiętą przerwę, a mianowicie, że Stany Zjednoczone, już od roku kraj na świecie przedtem, oprowadzały środki opowiana kryzysu nadmiaru wszelkiego dobru.

Kto wyczuł się uważnie w mowie p. Achsona w Cleveland, znajdzie w niej opracowaną jedną z metod rozwiązywania sprawy nadmiaru produkcyj.

Stany wywożą towarów i usług na 16 miliardów. Zapłacie w towarze, usługach i ziocie mogą otrzymać od reszty świata tylko w polowie. Wolne tego dorównywane będą pozwolenie, czy wydzierżawia na wieżce nieoddane, osem miliardów — tak długo, aż świat zacznie wadliwie wydzierać.

Ten wydzierżawca amerykański przedstawia jednak tylko cztery tysiące ton wytworzonego Stanów. Co będzie jeżeli produkcję jedyniastu miesięcy obłąk się za rok, dla państwa wewnętrznego? Nie przyszłego, Ceny

WSTRAŻY GIELDY NOWOJORSKIEJ

Wydaje się, że proces spadku cen, obawy przeszłości trudności z tego powodu w przyszłości i niepewna sytuacja polityczna w naszym kraju nie gwarantuje Nowego Jorku dłużej o danej wartości chronionym. Mniej więcej od dawna tygodni następuje (je tam ruch zużyciowy. Do 18 maja 1946 r. Dow Jonesa obniżył się w akcjach przemysłowych na 18,21 (blki rekord dwóch lat), aby następnie lekko się poprawić.

Na te załżkę Londyn reagował dotychczas dość słabo. Tym razem natomiast Amerykanie zajęli na giełdzie londyńska wielkie pakietki pierwszych akcji złota, natry 1 i niedzieli Rozdział. Te masowe sprzedażi spowodowały w Londynie znaczne załżki kursowe, a ponadto zaobchwyli kurs finta sterlinga na nieoświetalnej giełdzie pieniężnej Nowego Jorku.

Podczas gdy w ubiegłym miesiącu kurs finta spadł do 2 dol. 50 ct. (Chinaki) wyszły jest, że po raz pierwszy londyńska pisma cotydzienne podjęły te kursy londyńskie W. Brytanii. Jeżeli nie jest to tylko podniecenia do wysiłków produkcyjnych dla społeczeństwa angielskiego, to musielibyśmy przyjąć, że rozwiązanie sprawy zmiany stosunku finta do dolara. Na czarnych giełdach europejskich tendencje są niejednoznaczne.

I tak, finta spadł w Holandii, ale poszedł w górę w Szwecji i z 7 na 11 franków. Chinaki tu zagwarantowało zachowanie Anglików do spędnienia nadchodzących najniższych walek w Szwajcarii.

ZBROJENIA LOTNICZE

Wyrób wielkich samolotów na świecie prowadzony jest na największą skalę przez Stany, a szczególne Kalifornię. Anglia specjalizuje się w myśliwcach i motorach. „Ekonomic” z 18 maja podaje garść wiadomości w tej sprawie:

W HOLANDII miesięcznie £. 1.50, kwartalnie 4.30. Władcze przekazem początkowy: Poolsch Almoeczer, Gasthuisstr. 45, Heerlen (Limburg).

W SZWAJCARII franków szw.; miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za promeneratę wpłacić bankiem codziennie przez konto pocztowe Paris ce 51928, lub S.T. „LIBELLE” Libraire — 12, rue St. Louis en l'Isle — PARIS IV nr. konta postowego Paris ce 56510.

W BELGII franków belg.; miesięcznie 20, kwartalnie 60. Należność za promeneratę wpłacić na rachunek postowy Solange Philippe C. P. nr. 385.006, podając na blankiecie tytuł zamówionego planu i deklarując swój adres.

W FRANCJI franków fr.; miesięcznie 40, kwartalnie 120, ratalnie 480. Zamówienie i rachunek miesięcznie przysyłajcie red. TADEUSZ KOPEC 88 161, ul. Charytona 10, PARYS XX, nr. konta pocztowego Paris ce 51928, lub S.T. „LIBELLE” Libraire — 12, rue St. Louis en l'Isle — PARIS IV nr. konta postowego Paris ce 56510.

PRENUMERATA Z PRZEJĄTYM POZOSTYM

W W. BRYTANII szylingów; miesięcznie 3/6, kwartalnie 10/, rocznie 30/. Należność za promeneratę, indokasją czekiem, Pasał Orderem lub Money Orderem, przysyłajcie przedstawicielstwa „Orla Białego” Gray Publications LTD, 69 Earls Court Square, London S. W. 5, Tam należy kierować zamowianiami osób i urodzajli.

W BELGII franków belg.; miesięcznie 20, kwartalnie 60. Należność za promeneratę wpłacić na rachunek postowy Solange Philippe C. P. nr. 385.006, podając na blankiecie tytuł zamówionego planu i deklarując swój adres.

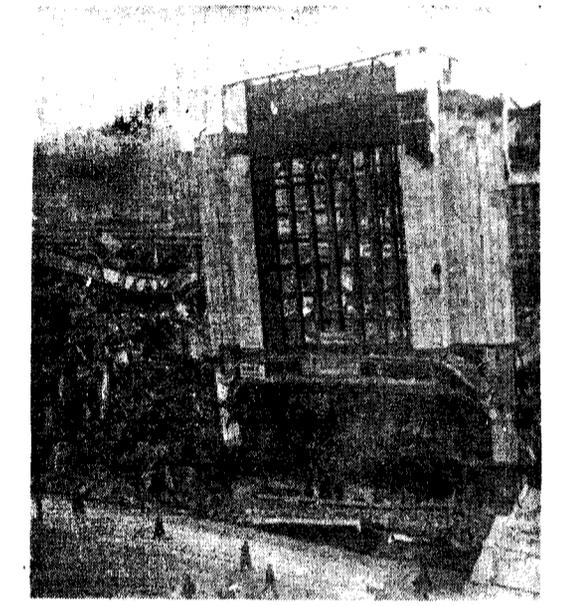
W FRANCJI franków fr.; miesięcznie 40, kwartalnie 120, ratalnie 480. Zamówienie i rachunek miesięcznie przysyłajcie red. TADEUSZ KOPEC 88 161, ul. Charytona 10, PARYS XX, nr. konta pocztowego Paris ce 51928, lub S.T. „LIBELLE” Libraire — 12, rue St. Louis en l'Isle — PARIS IV nr. konta postowego Paris ce 56510.

W HOLANDII miesięcznie fl. 1.50, kwartalnie 4.30. Władcze przekazem początkowy: Poolsch Almoeczer, Gasthuisstr. 45, Heerlen (Limburg).

W SZWAJCARII franków szw.; miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za promeneratę wpłacić bankiem codziennie przez konto pocztowe Paris ce 51928, lub S.T. „LIBELLE” Libraire — 12, rue St. Louis en l'Isle — PARIS IV nr. konta postowego Paris ce 56510.

W BELGII franków belg.; miesięcznie 20, kwartalnie 60. Należność za promeneratę wpłacić na rachunek postowy Solange Philippe C. P. nr. 385.006, podając na blankiecie tytuł zamówionego planu i deklarując swój adres.

W FRANCJI franków fr.; miesięcznie 40, kwartalnie 120, ratalnie 480. Zamówienie i rachunek miesięcznie przysyłajcie red. TADEUSZ KOPEC 88 161, ul. Charytona 10, PARYS XX, nr. konta pocztowego Paris ce 51928, lub S.T. „LIBELLE” Libraire — 12, rue St. Louis en l'Isle — PARIS IV nr. konta postowego Paris ce 56510.



Dworzec Główny w Warszawie

strony wrak starego pancernika „Schleswig-Holstein”, który z portu gdańskiego pierwszy w dniu 1-ego września 1939 r. zatakował swymi działami bohaterką zależę na Westerplatte. W ciemnościach zaledwie rocznie można jeszcze wyłkić amerykańskich „liberty ships” znajdujących się na usługach UNRRY i innych transportowców pływających pod flagami skandynewskimi. Nie widnie nigdzie barw ani polskich, ani sowieckich. Wybrzeże bardzo skąpo oświetlone. Zaledwie za 20 słabych lamp mógłbym należeć.

Gdy tylko statek dobił do nadbrzeża, nastąpił najazd wszelkiego rodzaju celników w nedzonych zielonych mundurach, policjantów ubranych na czarno, oficerów i żołnierzy w przedwojennych rogatywkach. Ta manifestacja siły opóźnia uciążliwie formalności paszportowe. Nie sposób z nikim porozumieć się ani po francusku, ani po angielsku. Dopiero gdy trafiliem na młodego kaprala, który przebywał jakiś czas w Belgii, zdołałem otrzymać prawo wjazdu. Z krótkiej rozmowy wynika, że pracował w przemyśle belgijskim. Otrzymałszy lepszą

tytuł, co Polak zarabia w ciągu miesiąca.

W hotelu jest stale co najmniej po 200 mieszkańców i wielu z nich jest na tyle naiwnych, że swoje waluty, dolary czy franki zwojeńskie, zamienia na oficjalnym kursem w biurze hotelowym. Nie zatem dziwne, że władze polskie szybko upadłyśmy w ten hotel, jako bardzo dochodowe przedsiębiorstwo.

Zwolennicy socjalizmu przybywający do Polski, aby zapoznać się z osiągnięciami rządów komunistycznych, doznają szybko rozczarowania, zobaczywszy restaurację hotelową, w której panuje nawrokt kapitalistycznej szyk i w której dostac można najbardziej wyszukane potrawy. Wieczorem przy dziewczkach doskonałej okistry odbywa się dancing, na którym przeważają stroje wieczorowe. Niewątpliwie wśród publiczności jest wielu przedstawicieli placówek zagranicznych, którzy wyrwali się z ruin Warszawy, aby się trochę rozzerwać. Nie brak też i Polaków, a niektórzy z nich są po prostu urzędnikami UNRRY. Jest też kilku wyższych oficerów i 2 postów na Sejm, choć pensja generała nie przekracza 25.000 zło-

KUPUJ DOBRE KSIĄZKI — NAJLEPSZY PREZENT DLA PRZYJACIELA I DLA STEBIE!

Spółka Wydawnicza „GRYF”, 69, Earls Court Square, London SW 5 wysyła na zamówienie następujące książki:

M. WAŃKOWICZ	— „Monte Cassino” oprac. T. I	— £. 1.12/—
	— „Monte Cassino” oprac. T. II	— £. 1.12/—
	— „brożura T. II	— £. 1. /—
H. NAGLEBROWA	— „Krauzowie i inni”	— £. 0. 8/—
Z. KOSSAK-SZCZUCKA	— „Z Oczekiwani”	— £. 0. 7/—
CONDON-DOYLE	— „Pieś Baszkierwitów”	— £. 0. 7/—
LONDON	— „Nie na Góhota”	— £. 0. 2/—
	— „Dzieli na Funtino”	— £. 0. 2/—
	— „Wilk morski”, t. I	— £. 0. 6/—
	— „Przegląd”	— £. 0. 6/—
CONRAD	— „Umieć szczęście!”	— £. 0. 6/—
	— „Fraja z nieludni wysp”	— £. 0. 5/5
	— „Ukrzyty sojusznik”	— £. 0. 2/—
	— „Szaleństwo Almużera”	— £. 0. 6/6
	— „Murzyn z żulogi Narczyca”	— £. 0. 5/—
J. BRZEZINA	— „Towarzysz Nr. 113”	— £. 0. 5/5
W. REYMONT	— „Rok 1791”	— £. 0. 13/—
	— „Nii Desperandum”	— £. 0. 13/—
Z. SZYSZKO-BOHUSZ	— „Insurekcja”	— £. 0. 13/—
W. OSTROWSKI	— „Cierwony Słobok”	— £. 0. 8/—
	— „Safari przez czarny ląd”	— £. 0. 14/—

Gdzie można nabyć „Orla Białego” w Londynie

Dla wygody naszych Czytelników zorganizowaliśmy następujące punkty sprzedaży „Orla Białego” w Londynie:

- Kioski w kolejnych podziemiach na stacjach: Earls Court, Gloucester Rd, Queensway, Notting Hill Gate — Victoria.
- Księgarnie: W. Flakel (Buckingham Palace Rd.), Orbis (Knightsbridge).
- Kluby: Ogkisko i Orzel Biały, Klub szeregownicy — (Sturax Gd.), Tow. Polska w Londynie (Regent Park Rd. 29), Samopomoc Lotulca (Cottingham Gd. 14), Kiosk w Rielot for Poles (daw. PCK) — Belgrave Sq. 34.
- Skłab PKPR: kiosk przy żandarmerii dyskursim oraz sklep Naanl (Egerton Place 2).
- Restauracje: Gospoda Polska (Oxford Str. 440), Infoludania Polska (New Cav. vendlisk Str. 10), Wilberys (Hannover Str, Oxford Circus 9), Adria (Queens Gate Stanhope Gdns).
- Sklepy angielskie: Sudo 1 King (Portland Str. 138), dwa sklepy w pobliżu Skłabu PKPR: Brompton Rd, 217 i Chislow Str. 8.
- W tych samych punktach sprzedaje się „Słowa Polskiego”.

Czytacie „SŁOWO POLSKIE”

Do **NOWY TESTAMENT** lub EWANGELII SW. JANA w przekładzie polskim

Przeź wyślemy na p. S. K. LINE 1102, Christchurch Road, London. N. W. 2. 08

NADESŁANYCH REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

ZA TRESC OGŁOSZEN REDAKCJA NIE BIERZE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

ADRES REDAKCJI: Bruxelles (Schaerbeek) 186a, Avenue Rogier

W DAWCA: S. Philippe, Reg. de Comm. No. 141562/41 — Bruxelles

Imprimé en Belgique par Imprimerie Industrielle et Financière „IMFI” S. A. 47, rue du Houblon, Bruxelles